

„Otchłań”

Za dnia jak promyk słońca.

W nocy zaś jak czarna łza.

Zastanawiam się, czy jest coś, czym może zaskoczyć mnie świat?

Stoję pośrodku niczego.

Otacza mnie ból, tęsknota, smutek i żal.

Wszystko co widzę to gęsta mgła.

Wypalam się kawałek po kawałku.

Z dnia na dzień jest mnie coraz mniej.

Zatapiam się w otchłani.

Nie chcę już opuścić jej,

Tam dobrze mi jest.

Zamknięte serce i oczy na świat.

Nie dostrzegam nadziei i kolorowych barw.

Dwieście sześć kości i jedno serce

Ty złamałeś coś, co się zrastać już nie będzie.

Wokół mnie jest tylko pustka, czerń i smugi czerwieni,

Które wcale nie oznaczają miłosnych płomieni.

„Dziewięć aniołów”

Zamknięty w kwadratowej celi początkiem wiosny
Skazany na zza szkła widziany świat żałosny
Nie wiedząc czy wyrok ma być formą kary czy schronienia
Oddałem ośmiu aniołom swe sny, bóle i marzenia

Anioły ciche i skryte pojawiały się w różnej postaci
Początkowo rzeczy, później zastąpiły siostr i braci
Pierwszym dniem czułem się na świecie samotny
Lecz dzięki aniołom czas stał się lekki i ulotny

Pierwszy dzielił się ciepłem w trudzie chłonąc łzy
Drugi skrupulatnie zapamiętywał me plany i sny
Trzeci jak kruk Odyna przekazywał wieści o świecie
Czwarty myślał o mnie jak o pustynnym ascecie

Piąty nieustannie grał muzykę z dawnych lat
Szósty egzekwował powierzone mu wyroki jak kat
Siódmy sprawiał że jadłem ciepłe jedzenie
A ósmy traktował moje lokum jak więzienie

Przez cały ten czas dwudziestej zawieruchy
Anioły uraczały mi pomocy i dodawały otuchy
Przetrwaliśmy czas jesiennej czerwonej burzy
A za oknem ostatnio już tylko biały puch pruży

Ostatnimi czasy anioły stają się coraz mniejsze
Utraciły już siły by spełnić me marzenia najszczersze
Ironicznie odwróciły się role tego przedstawienia
Zostałem zmuszony faktem bo dokonać odkupienia

Nieuchronnie siedem aniołów mnie opuściło
Chcąc uciec od winy udaję że mi się to śniło
Pierwszy anioł utracił już blask swojej chwały
Wyblakły, podarty pełen brudu lecz wciąż cały

Skupiam wzrok jedynie na naściennej bieli
Żadna przestrzeń mnie już od niej nie dzieli
Każdy anioł w jednym rogu celi w pożegnalnym kole
Patrzy jak leżę przyozdobiony w czerwonej aureole

W chwil gdy biel stała się czernią a czerwień kwiatem
Ja stanąłem twarzą w twarz z diabelskim adwokatem
Prawdę dopiero uświadomił mi pokój czworokątny
Ośmiu aniołów nigdy nie było a został tylko dziewiąty

„Prawdziwa miłość”

Dwudziesty czwarty lipiec -

w moim życiu to dzień
szczególny.
Nasze spotkanie,
momentalne zakochanie.

Poznaliśmy się przez przypadek,
Jednak to nie był wypadek,
Bo mnie w sobie rozkochałeś,
Charakterem w pełni oczarowałeś.

Każdy dzień bez Ciebie u boku,
Spędzam w samotności, w mroku.
A nawet, gdy obok mnie są tysiące ludzi,
Tylko twój dotyk do życia mnie budzi.

Nasze niebieskie oczy
wpatrzone w siebie,
I pierwszy pocałunek.
Już od tamtej pory moje
serce należy tylko do Ciebie,
I zatrzymują się wskazówki
w zegarze...

Dla Ciebie góry ruszę,
mury zburzę.

Każdego dnia przeżywam z Tobą

me marzenia,
Ale to dopiero początek naszej historii

bez zakończenia.

Łatwo na pewno nie będzie.
Lecz tak jak zawsze i wszędzie.
Lecz każdy nasz wspólny trud.
Ubogaci nasz miłości cud.

Jesteś jak lekki wiatr w upalny dzień,
W ten sam dzień w słońcu cień.
W tym cieniu ja i Ty, w siebie wtuleni,
Oboje sobą rozanieleni i wpatrzeni.

Patrzymy na zachód słońca,
Pełen barw.

Niech ta chwila trwa bez końca.

Toń naszych serc tak samo wspaniałych,
Stała się jasna i przejrzysta.
Odwieczne odszukiwanie się
dusz zranionych,
Zakończyła miłość prawdziwa

i wieczysta.

Ja i Ty

Zrobię dla Ciebie wszystko

Spełnię każde Twoje sny

Jestem dla Ciebie, a dla mnie jesteś Ty

Tak daleko od siebie

A jednocześnie tak blisko

Czy jedno moje kłamstwo mogło zniszczyć wszystko?

Żyjąc osobno pragniemy tego samego

Wzrokiem szukając jedno drugiego

Dwa serca w rytm jednego

Przeznaczeniem moim jesteś Ty

Pragnieniem Twoim jestem Ja

Czy los przewrotny połączy Nas?

Czasem nie myślę o tym co mówię

A później cały dzień tego żałuję

Na przeprosiny mocno Cię ucałuje

Słowa mają moc

Wypowiem więc je w ciemną noc

Od dziś ma mowa wypowiedziana

Będzie przeze mnie przemyślana

Kocham cię Ja i Ty

TYLKO TROCHĘ SIĘ ZMIENIŁO

wesołych świąt
szczęśliwego nowego roku
co roku

z każdym coraz mniej baniek
niektóre się rozbiły
z choinki poodpadały igły
podczas drogi na strych

u aniołów już następne pokolenie
zamiast chorałów śpiewa burleski

mikołajowa broda zsiwiała kompletnie
a w okularach grubsze szkła
żona świętego wciąż wykrawa pierniki
bo ciągle mało

elfy zapomniwały o sobie
w wyczerpującym pakowaniu prezentów
dla dzieci które przestały być dziećmi
reniferom kolejny raz odrastają rogi
ostatnio szybciej mkną samice
ale nikt już nie lata tak wysoko jak stary rudolf

lampki na choince świecą jaśniej niż betlejemska gwiazda
szopka dalej stoi
moc truchleje
tylko jakoś mniej pastuszków
a więcej zwierząt
trzej królowie przynieśli banknoty
i różne zioła
mędracy
herod oprócz niemowlaków zabija też rodziców
et in terra pax

dalej tylko gra ta sama kolęda
nie było miejsca dla Ciebie

Bezsila

Uczucie, którego nie potrafię okazać
jest poddane wątpliwościom.

Rozrywa od środka, próbuje się wydostać.

Moje ciało i serce nie są jedną częstką,
to nie pomaga mi w uwolnieniu sympatii.

Namiętność, czułość przerażają mnie...

Jeśli nie wstrzymam procesu agonii,
uznam, że jestem miła daremnie...

„TO NIE BAJKA”

Ja piszę wiersze, wy piszecie historię,
Leżę sobie i patrzę na książkę,
Co ona mi dziś opowie?

Były dramy i zakłopotania,
Były powodzenia i załamania,
Była miłość i nienawiść,
Dziś odwaga, wojny, zniewaga,
Dziś cofnę się w czas,
I napiszę jeszcze raz, jak piękna jest
historia twa, lecz bardziej jej brak.

Boli mnie serce, jak patrzę na Ciebie,
Zamiast podziwiać Polskę swój kraj
Ty krzyczysz PIS „to nie raj”!
Zamiast spojrzeć na rodzinę,
Ty biegniesz na ulice.

Jeżdżę po świecie jak palcem po mapie, a tam zero radości z codzienności,
Zero życia prawdziwego,
Zero docenienia tego wszystkiego, jakże pięknego,
Ciągłe narzekanie, płacz bez powodu,
Ciągła monotonia i szacunku do człowieka brak,
Ja się pytam co to za świat?

Relaksuje Cię ten buch?
A może spowolniony ruch?
A nie przypadkiem szczur?
Lecisz bokiem wciąż na bombie,
Ciągłe uzależnienie.
Wyczuwasz zbrodnie ?
Dasz mi zrozumieć po co zabijasz swe życie?

Prujesz się do mnie, że nie mam nic w głowie.
A co mam mieć jak tylko widzę przemoc, gniew oraz śmierć?!
Ciągłe „piekło”!
Ty mi powiesz, że Polska taki kraj,
Ja Ci powiem goodbye.

Azylowy las

Otacza mnie las, czuję się wolna, mogę odetchnąć.
Stoję tu, łapię głęboki oddech i czuję, że naprawdę tu
jestem, żyję. Wtedy jak stoję pośrodku wszystkiego i
niczego, gdzie nikt mnie nie widzi
nie myślę o niczym a jednocześnie o wszystkim.
Wydaje mi się, że czas się zatrzymał i że nie muszę
się stąd ruszać, tylko chwilę poczuć, że latam.

otwieram drzwi swojego domu
mrużę oczy przy gorących promieniach
gorącego słońca
i znów uczę się mówić
i znów uczę się chodzić
i znów uczę się mijać ludzi
od nich uczę się mówić
od nich chodzić
od nich patrzeć
a n t y p a t y c z n i e
nasiąkając mizantropią
zamykam drzwi
zamykam okna
i znów zapominam
by znów się uczyć.

„Hiacynt”

Był tak mały , lecz ciągle rośnie ,
Rączki rozkłada a główkę wystawia ,
Ciągle pnie się w górę lecz wiele nie potrzebuję ,
Gdy chcę mu dużo dać to on nie przyjmuje ,
Jeszcze się nacieszyć nie zdążyłem a jego istnienie
Chyli się ku już końcowi , lecz będę dbać o to by nie zapomnieć !
I na drugi rok go w pamięci odgrzebać ,
By znów wykwitł w całej swej okazałości ,

„M jak miłość”

Moje serce przy tobie jest spokojne.
Jesteś moim ukojeniem i lepszym jutrem.
Wiem, że z tobą to wszystko ma sens.
Jesteś dla mnie wszystkim.
To dzięki tobie kwitnę,
pielęgnujesz mnie niczym kwiat.

Kiedy nasze serca splątały się węzłem miłości,
wiedziałam, że nie potrzebuje nikogo innego
i że ty jesteś moją drogą, którą będę podążać
aż do zamknięcia oczu.

Połączyło nas nie tylko uczucie, lecz więź,
która okazuje się być nierozzerwalną,
mimo trudności, jakie sprawia nam świat.

Chcę usłyszeć muzykę naszych ciał,
które razem będą grały piękną melodię.
Chcę zatańczyć z tobą w deszczu na środku ulicy,
kiedy nie będziemy niczym się przejmować,
a liczyć będzie się tylko ta iskra,
która płonie coraz mocniej.

Sprawiasz, że nie potrafię trzeźwo myśleć przy tobie.
Jesteś moim bożkiem.
Twoje oczy, uśmiech, usta, zapach, ciało...
to jest silniejsze.
Twój dotyk na moim ciele,
przez który czuję się, jak na innej planecie.
Twoja delikatność a zarazem pikanteria.
Moje ciało doznaję słodczy...
czuję twoją miłość.

Uczucie buzuje w nas niczym ogień w wulkanie.
Jesteś moją bratnią duszą,
z którą chcę dzielić życie, smutki, szczęście...
wszystko...

Chcę budzić się i zasypiać,
czując twoje mokre wargi na swoich popękanych ustach.
Bądź moją pomadką ochronną,
która będzie chronić przed warunkami tego toksycznego świata.
Otul mnie ciepłem swojego rozgrzanego ciała,
które jest jak koc i herbata w zimowy wieczór.
W twoich ramionach jestem oazą spokoju,
powoli lecącym wodospadem,
który znajduje źródło w twoim sercu.

Niech serduszko twoje będzie moim domem,
w którym znajdę spokój, miłość, bezpieczeństwo
i wszystko co potrzebować będę.

Remak z Leśmiana

W skorupce życia mój cały świat,
niebieskie oczy, bijące serce,
krwiobieg skarg.

Bo że za ciasno, a to za zimno
i ciemno też.

Już nie wiem sama, na co narzekać,
gdy resztę mam.

Czuwa nade mną, troszczy się o mnie
Mój Anioł Stróż.

Ma jasne włosy i długie rzęsy,
pyta mnie znów:

*Czegoś Ci trzeba, coś Ci załatwić
a może dać?*

Nic-odpowiadam.

*Może drobinę
uśmiechu dnia.*

*Bo tu dość smutno, nie sądzisz Panie?
I jest mi źle.*

*Nie mam nikogo,
Nikt nie przychodzi,
Nie mówi nic.*

*Weź mnie na spacer, chcę znów zobaczyć mój dom i las
Tańczące siostry, starych rodziców
I słońca blask.*

*Nie martw się, miną Twoje nastroje
Pomoże czas,
Przyjdzie do Ciebie, stanie przed Tobą
Ktoś, a nie mit,
ktoś z krwi i kości z szatą w rozblasku
z purpurą warg.
Nigdy, już nigdy nie będziesz sama
Zaufaj mi.*

A ja wciąż czekam i wciąż wyglądam
Na jakiś cud,
że się pojawi i poprowadzi w uniesień świt
On sam, nasz Bóg.
Tymczasem życie upływa dalej w skorupce mej
I ciągle marzę i ciągle śnię
o miejscu tam,
gdzie zatrzymało się dziecka szczęście,
gdzie był mój raj.

Pióro

Jak pióro mogę być lekka
Albo stukać nim kleksy na kartce.
Jak pióro w zwiewnej sukience biec
Przez dzień słoneczny i łąkę zieloną.
Oddychać wolności wiatrem

Albo po pióro sięgnąć w poduszce,
Gdy dudka raz po raz ukłuwa policzek
Albo znaleźć gdzieś w sianie
Albo wśród wspomnień w babcinym kurniku
Albo wiersz nim napisać,
Gdy słowo w duszy rozbrzmiewa.

Mogę też piórem frywolnie
Podrażnić Twój nosek,
Gdy leżysz w cieniu drzewa,
Ukryty przed Słońcem
I ułożyć się obok.

Albo wskazywać tym piórem cirrusy
Na błękitnym sklepieniu nieba.
Gdzie Zefir ich pędzi?
Rozmyślać,
Wciągając w nozdrza
Chwilę wytchnienia.

„Zakłamanie”

Czekamy na nowy rok,
nie zaczynając teraz.
Wyczekujemy piątku,
nie ciesząc się z poniedziałku.
Wstajemy rano z myślą
by wieczorem znów pójść spać.
Patrzymy na rzeczywistość,
nie dostrzegając jej.
Dążymy do tego,
co nietrwałe.
Tracimy to,
co cenne.

Patrzymy na świat,
a jakbyśmy go nie widzieli.
Żyjemy,
a jakbyśmy nie żyli.
Wydaje nam się,
że mamy czas w dłoni.
To chyba
zakłamanie.

Chmury

O chmury, które słońce za sobą kryjecie
Warstwą tak grubą i nieprzeniknioną,
Że w waszej toni podniebne ptaki toną
I jak statek na morzu, wy nad głowami płyniecie.

Kiedy błękit nieba odkryjecie?
Albo spuścicie łzę waszą słońcą?
Gdy wszystkie lasy na ziemi spłoną?
I wtedy razem całe ziemskie zło zmyjecie?

Oddajcie słońce z niewoli.
Zlitujcie się, skończcie erę mroku.
O ile tylko Pan pozwoli...

Choć w ten jeden dzień roku...
Przez gęste obłoki przebija się
promyk nadziei – Może jednak
nie skończymy jak Grecy spod
Cheronei.

„Decyzje”

Patrzę na promienie topniejącego śniegu...

Moje marzenia znikają podobnie.

Dygocący autobus kołysze mną na wietrze.

Chcę żyć szybciej

Lecz nie chcę tracić ani chwili.

Chcę być samodzielna

Ale nie chcę być sama.

Wiosna już nie przynosi tyle samo radości co kiedyś.

Lody nie smakują tak jak dawniej.

Dźwięki mówią więcej niż słowa.

Szukam sensu w tym wszystkim...

Szukam miejsca gdzie mogę zarzucić kotwicę

Ale nie chcę zostać więźniem

Swojej decyzji.

Źle nazwiesz to miłością...

„Komu, czemu ta miłość” - i właśnie to źle robisz,
Nie odmieniasz miłości przez przypadki, bo miłość
Miłość to nie przypadek
Posłuchaj mnie chłopcze drogi
Czasami we wszechświecie tak się zdarza,
Że człowiek człowieka miłością obdarza
Lecz ludzie tendencję mają niezdrową
I przez miłość w smutku toną
Lecz czy wszechświat to nazwie miłością?
Miłość nie sprawia, że na depresję chorujesz
Ona nie odbiera ci siły do życia
W miłości źle się nie czujesz,
Nie ma w niej miejsca na zwątpienia
To nie miłość jeśli wciąż uciekasz
Jeśli boisz się uczucia tego,
Jeśli gubisz sny szczęśliwe

A przede wszystkim w miłości najpierw kochasz...
Sam siebie
Bo drugi człowiek choć ważny jak życie
Nie jest ważniejszy od ciebie
Ty sam siebie masz kochać ponad życie!
Bo tylko ty sam ze sobą będziesz
Taka miłość jest na zawsze
Nie tylko na kilka wiosen
To chłopcze drogi bez zastanowienia nazwij miłością
Bez przypadków, bez bólu i cierpienia
Kochając sam siebie
Kochasz też innych najszczerzej

Dziwny świat

Żyłem w spokoju przez ostatnie lata,
cieszyłem się z darów ówczesnego świata.
Lecz teraz poczułem smak dziwnego życia,
bo przyszła pandemia, tak nagle z ukrycia ...
Trudno się cieszyć takim życiem teraz, ciężko jest żyć,
bo cały świat na gorsze się zmienia, aż z rozpaczyny chce mi się wyć.
By żegnać najbliższych, wojen nie potrzeba
odchodzą nagle jak po wichurze złamane drzewa.
Odchodzą tak szybko starsi i młodzi,
Pan Bóg to widzi i na to się godzi.
Świat się zmienia a strach ogarnia ludzi,
zakłady zamknięte tylko grabarz się nie nudzi.
W kościołach pusto, teatry zamknięte, wycie karetek , szpitale zajęte.
Szkolnego dzwonka, wciąż mi brakuje,
mój zeszyt czeka na piątkę lub dwóję.
Życie się toczy a czas upływa, zakazów, nakazów ciągle przybywa.
Moja codzienność to chore przepisy, prawdę skrywają rządowe kulisy.
Czy maska już będzie towarzyszką życia?
A ręce wyblakną od ciągłego mycia....
Jak tu rozpoznać znajomych na ulicy, gdy widać tylko oczy,
nie wiem kogo mijam, kto obok mnie kroczy.
Nie wiem co jeszcze się zmieni, co jutro mnie zaskoczy.
Powracam myślami do chwil minionych,
chwil szczęśliwych, czasem szalonych.
Wierzę, że wkrótce już będzie tak,
że każdy człowiek jak wolny ptak.
"Rozłoży skrzydła", polecą do nieba,
Chyba każdemu tego potrzeba...
Modlę się do Boga by to ustało.
Czy to jest tak wiele? A może tak mało?

„Czerń”

Doktor plagi wybielony
przez ludzi w czerni.

Dobrze jest nie czuć
fałszywych słów.

Gdy tylko zaczną mówić
wszyscy są wierni.

Za stołem już przygotowana
z monologiem załoga.

Uśmiechem podpisana tęcza
kolorem czerwieni.

Dla jednego konwersacja wybuchowa.

Dla drugiego tylko robota papierkowa.

Do tego od lat zostali szkoleni.

Nasza ufność została zamordowana.

Człowiek się zmienił i to niby wina pandemii.

A krawat oczekuje podziękowania.

Samotność

Stoję wśród tłumu, a jestem sama.
Samotność jest we mnie niczym wielka tama.

Patrzę w tłum ludzi - nie widzę nikogo.
Choć patrzę w tłum ludzi - tam nie ma nikogo.

A tama rośnie i rośnie, aż zasłoni mnie całą.

Stoję wśród tłumu otoczona tamą.
Myślę, rozmyślam i pytam siebie samą:
„ Czy wśród tych ludzi ktoś czuje się jak ja?”
Patrząc nie widzi i jest zupełnie sam.

"XXI wiek"

Pośpieszny XXI wieku...

Czasu na uśmiech brakuje,

na czułe spojrzenie,

na dobrą radę dla przyjaciela,

na wspólny obiad,

na rozmowę o niczym...

Biegnę...

Za doskonałym,

za tym gdzie lepiej,

gdzie więcej,

gdzie najpiękniej,

aż kiedyś w pośpiechu odejdę z niczym...

Bezbronny i nagi jak w dniu narodzin.

Życie

Życie jest pełne niespodzianek.

Coś tracisz, ale za to dostajesz coś nowego.

Przechodzisz burzę, by zaraz patrzeć na świecące słońce.

Idziesz pod górę, by zobaczyć, co kryje się na szczycie.

Przeptyniesz morze, a wtedy odkryjesz coś innego.

Za każdym złem kryje się światło, które przynosi coś pięknego.

Ten huragan to kilka godzin, dni, tygodni, ale warto go przetrwać, by zobaczyć, co wspaniałego narodzi się po nim.

"Kwiat róży"

Hej ty do ciebie mówię
możesz na chwilę usiąść
i zatrzymać czas ?
a teraz zobacz daleko za siebie
tak daleko aż w swoją przyszłość

rok za rokiem przemija
tak szybko jak poranna mgła
w słowach będę teraz okrutna
ale czasem tak trzeba
otwórz teraz oczy szeroko
ale nie po to aby cofnąć czas
jesteśmy tu i teraz
pora zmienić siebie
a z tobą zmieni się cały świat.